

W dawnym tekście, datowanym na 1946 r., „*Propos sur la causalité psychique*”, Jacques Lacan, w znanych zdaniach, pisze: „A byt ludzki, nie tylko nie może być zrozumiany bez szaleństwa, ale nie byłoby bytu ludzkiego, jeśli on nie niósłby w sobie szaleństwa jako granicy swojej wolności. I żeby przełamać to poważne stwierdzenie humorem naszej młodości, jest prawdą, że – jak to napisaliśmy w pewnej lapidarnej formule na ścianie naszej poczekalni – ‘Nie staje się szaleńcem ten, kto chce’”.

(...) Zapewne kontekst jest do przypomnienia:

– wpisuje się ona w roku 1946 w sprzeciw wobec organistycznej teorii szaleństwa Henrie Ey’a – to jest organodynamizmu zapożyczonego od Jaksona. Lacan, *a contrario*, przyjmuje [*affirme*] przyczynowość psychiczną, którą lokuje w „pierwotnej niezgodności pomiędzy Ja [*Moi*] i bytem”. Szaleństwo znajduje w tym swoją „fundamentalną strukturę”;

– organizuje się ona wychodząc z pewnej teorii instancji wyobrazeniowej, z której szaleństwo dedukuje się: istnieją „efekty psychiczne świata wyobrazeniowego”. Obłąkany [*L’aliené*], w sensie prawnop psychiatrycznym, jest złapany w serię identyfikacji: „[...] pierwszym efektem, który ukazuje się z imago bytu ludzkiego jest efekt alienacji podmiotu. To właśnie w innym podmiot się identyfikuje [...]”.

Pomimo tych ograniczeń, które bieg nauczania Lacana pozwala wnioskować, ta humorystyczna formuła zachowuje całą swoją wagę w klinice.

Seminarium III, „Psychozy”, w latach 1955–1956, po nim artykuł „O kwestii przedwstępnej do wszelkiego możliwego traktowania psychozy”, w 1957–1958, wywołują poruszenie w podejściu lacanowskim: fakty wyobrazeniowe – włączając momenty płodne urojenia – dedukują się od tej chwili z tejsze dziury (*Verwerfung*) w Innym symbolicznym, gdzie brakuje znaczącego Innego prawa – Imienia Ojca. Formuła: ‘Nie staje się szaleńcem ten, kto chce’ zajmuje tu nowe miejsce w klinice klas odnoszących się do struktury. Psychoza (podobnie jak nerwica lub perwersja) nie wynika z jakiejś decyzji czy z jakiegokolwiek świadomej chęci. Uznawać psychozę za strukturę kliniczną (nieredukowalną do spisu pojedynczych symptomów i obserwowalnych zachowań), to nalegać na podział pozycji subiektywnych jak i na nieświadome modalności mówienia ‘nie’ kastracji – psychotyki ją wyklucza, perwert jej zaprzecza (*Verleugnung*), neurotyk ją wypiera (*Verdrängung*). Skarbiec kliniki psychiatrycznej, przemyślany na nowo i przeformułowany wychodząc od tego usytuowania psychozy lacanowskiej, oferuje solidne i wypróbowane punkty nawigacyjne dla psychoz zpsychiatryzowanych. Obecność fenomenów elementarnych, zaburzenia mowy, usiłowanie wyleczenia urojenia, błaganie się, które odłącza zakotwiczenia, predominacja wyobrazeniowego i masywne identyfikacje, itd., są manifestacjami klinicznymi wykluczenia, które pozwalają w klasyczny sposób ustalić psychozę. To jest klinika nieciągłości [*clinique discontinuiste*]: koncepty strukturalne Lacana – obecność lub nieobecność Imienia Ojca – pozwalają odpowiedzieć w rejestrze pewności.

Koniec nauczania Lacana (poczynając od początku lat siedemdziesiątych) otwiera nową perspektywę dla psychozy z pewną nową definicją struktury uwolnioną od formalizmu strukturalistycznego: „Struktura, to realne wychodzące na światło dzienne w mowie”. Jest to nadzwyczajna wartość wykonanej pracy – od prawie dwudziestu pięciu lat – przez Sekcje, Anteny i francuskojęzyczne Kolegia kliniczne, pod kierunkiem Jacques-Alain Millera, [polegającej] na wydobyciu konsekwencji dla kliniki tego nauczania ukierunkowanego przez realne.

(...) Paranoja była psychozą, do której Lacan odnosił się w pierwszym okresie nauczania. Konstrukcja metafory urojeniowej – przyjmująca dla Prezydenta Schrebera formę czegoś z teodycei – zakrywa tę dziurę w znaczonej (jako konsekwencją wykluczenia), przez swoją „kaskadę reorganizacji znaczącego”. W tej drugiej orientacji, to schizofrenia pozwala lepiej zrozumieć tę obronę przed realnym. Dla schizofrenika, całe symboliczne staje się realne.

Ta nowa klinika jest kliniką ciągłości [*continuiste*]: Jacques-Alain Miller formułuje to tak: „Wyróżniamy, nie klasy, ale sposoby, które są wariacjami. Odtąd, robimy miejsce przybliżeniu. Jeśli

Inny istnieje, możemy rozstrzygnąć przez tak lub nie. [...] Ale kiedy Inny nie istnieje, nie jesteśmy po prostu w tak-lub-nie, ale w więcej-lub-mniej [...]”. To klinika niestrukturalistyczna stopniowania. Ona nie wyklucza ani rygoru, ani postulowania matemu.

(...) Wynika z tego pewna konsekwencja kliniczna dla codziennej praktyki: psychoza jest pojęciem rozciąglwym, żadną miarą niewyczerpanym przez jedyne formy kliniczne psychoz psychiatrycznych. Istnieją psychotycy bez fenomenów elementarnych, bez zaburzeń mowy, bez urojeń, bez błędzenia, itd. Przeciwnie, prezentują oni niekiedy nadnormalność, która czyni ich szczególnie zaadaptowanymi.

Jednakże, oni zgłaszają się na konsultacje. Widzimy ich czasami w szpitalach, również w przychodniach, w gabinetach u klinicystów i często u psychoanalityków. To jest to, co nazywamy, za Jacques-Alain Millerem psychozą zwykłą [*psychose ordinaire*]. Psychiatria ich nie zna, ponieważ nigdy (lub prawie nigdy) ich nie spotyka albo też przyszpila ich pod zaskakującymi syntagmami: obsesja depresyjna, histeria o melancholijnej formie, przypadek z pogranicza, itd.

Jaka klinika dla tych pacjentów? Jakie miejsce dla psychoanalityka? (...)

Przekład: Barbara Kowalów

Współpraca: Tomasz Gajda, Janusz Kotara

Alfredo Zenoni

## Logika przeniesienia w psychozie /fragmenty/

(...) Freud uważał, że psychoanalityczne postępowanie [*traitement psychanalytique*] względem podmiotów psychotycznych było nieskuteczne albo że jeszcze nie udało natrafić na satysfakcjonującą metodę. Przyjął zatem postawę oczekiwania i poszukiwania. Lacan przejął sedno sprawy freudowskiego punktu widzenia, kiedy przedstawił swoją „Kwestię przedwstępną do wszelkiego możliwego traktowania psychozy”. Jednakże, jeśli chodzi o przeniesienie, wysunął twierdzenie – nawet jeśli chodzi tu o zwykłą wskazówkę – które może być przydatne do podjęcia kwestii praktyki. Pod koniec tekstu, przywołuje on pewną modyfikację czy też pewną zmianę pozycji analityka, którą określa jako „manewrowanie przeniesieniem”. Poza tym napomknieniem w „Kwestii przedwstępnej” nie mamy innych omówień. Natomiast kwestia przeniesienia zostaje na nowo podjęta w „*Presentation des Mémoires d'un névropathe*”, jakieś dziesięć lat później, kiedy Lacan precyzuje, że w psychozie „klinikista powinien przystosować się do pewnej koncepcji podmiotu, z której wynika, że jako podmiot nie jest on obcy więzi, która umieszcza go (...) w pozycji obiektu pewnego rodzaju umartwiającej erotomanii [*érotomanie mortifiante*]”. Tym razem wskazówka ta dotyczy specyfiki przeniesienia, które ma miejsce w psychozie. Stąd możemy spróbować wywnioskować typ manewru czy też odpowiedzi, jeśli wolimy ten termin, która jest dla niej przydatna.

(...) Zanim pójdziemy dalej, być może będzie warto przypomnieć to, co nauczanie Lacana wniosło, jako przekształcenie, do koncepcji przeniesienia w ogóle. W odniesieniu do Freuda – a przede wszystkim w odniesieniu do tego, co stało się z freudowską doktryną przeniesienia u post-freudystów – Lacan nigdy nie omieszkiał podkreślać tego, co należy do aktualności w przeniesieniu: 1° na przykład, aktualność relacji symbolicznej między podmiotem i Innym, w przeciwieństwie do relacji wyobrazeniowej, w ramach której, rzekomo, odtwarzają się dawne relacje – mianowicie relacje z dzieciństwa; 2° aktualność tego, czego podmiot domaga się [w kierunku] do Innego, z tego prostego faktu, że do niego mówi – domaganie miłości; 3° aktualność nieświadomej satysfakcji popędowej, jaką analizant czerpie z samego doświadczenia analizy. W sumie, przeniesienie przez Lacana jest rozpatrywane jako coś, co przede wszystkim jest jakimś „aktualizowaniem” obecnej struktury (domaganie miłości, fantazmat, „rzeczywistość nieświadomego”), a nie jako powtarzanie przeszłości. W psychozie również przeniesienie jest aktualizowaniem, z tym, że struktura tego, co jest aktualizowane jest odwrócona.

(...) pierwszą rzeczą, która uderza nas w przeniesieniu, o które chodzi w psychozie, jest fakt, że mamy tu do czynienia nie z jakimś domaganiem miłości, ale z pewną odpowiedzią na miłość, biorąc tutaj miłość jako nazwę rodzajową różnych form, jakie może przybierać pragnienie Innego. Niezależnie od tego, czy to pragnienie przybiera formę uwagi, niemożności obejścia się bez podmiotu, zainteresowania, braku dyskrecji, czy też niezyczliwości, jest ono w każdym bądź razie wzbudzone zasadniczo przez podmiot – ten ostatni wierzy, że Inny jest zainteresowany wyłącznie nim. (...)

*Przekład:* Janusz Kotara

*Współpraca:* Jacek Waga, Tomasz Gajda